Nr. 114. Lwów — Niedziela dnia 17 Maja. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką poczt. wynosi w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct., w Niemczech „ 1 „ 50 „, w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy . . . 20 ct. i Nekrologia . . . 30 ct.
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: D. 6 po Wiel. św. Feliksa | Jutro: N. 6 po Woskr. Jowa mnoh.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 25. Zachód „ „ 7 „ 29.

Długość dnia g. 15 m 4. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

## Przegląd polityczny.

Lwów 16 maja.

Bezpodstawnem uprzedzeniem, zaczerpniętem naprzykład u Niemców, czy też słuszną niechęcią przejęła się do nas Ameryka? — oto pytanie, nad którem warto się zastanowić. Nie chce ona wysiedleńców z Polski, — to fakt niezaprzeczony. Władze portowe w Stanach Zjednoczonych poczęły od pewnego czasu robić różne trudności naszym emigrantom, których odsyłają na powrót pod lada pozorem, o czem już kilka razy doniósł nasz korespondent z Chicago. Potem senator Johnson przedstawił projekt ustawy, zakazującej wręcz wpuszczać Polaków na ziemię republiki północno-amerykańskiej, motywując owo żądanie tem, że nasi emigranci są burzliwi, warcholscy i niezdolni do rozumnego korzystania ze swobód obywatelskich. Jednak przeciwko takiemu postawieniu Polaków na równi z Chińczykami, którym ustawami zakazano wstępu do Stanów, wystąpili wszyscy inni senatorowie, wszyscy publicyści i, jak się zdawało, cała opinia publiczna. Ale wkrótce potem inny senator, p. Lodge z Massachussets, postawił wniosek, aby wszelkim analfabetom zabroniono osiedlać się w Stanach, co znowu skierowane było w znacznej mierze przeciw Polakom, albowiem statystyka prowadzona przez władze portowe amerykańskie wykazuje, że na każdy tysiąc emigrantów wypada analfabetów z Hiszpanii i Portugalii 673, z Włoch 529, z Galicyi 457, z Królestwa Polskiego 398, z Węgier 376, z Rosyi 364, z niemieckich prowincyi Austryi 327, z Grecyi 251, z Belgii 152, z Francyi 35, z Anglii 34, z Niemiec 25, z Norwegii 10, z Szwecyi 7, a z Danii 4. W tabeli tej ziemie polskie zajmują gorsze miejsce niż naprzykład Rosya, co się nie zgadza z rozpowszechnionem pojęciem, że u nas tak zwana „oświata ludowa“ stoi wyżej, niż w caracie, ale to się tem tłómaczy, że z niego emigrują przeważnie żydzi, którzy zawsze umieją czytać i pisać po niemiecku hebrajskiemi literami. Wniosek p. Lodge wzięto pod rozwagę i aby się przekonać, czy taka ustawa będzie praktyczna, wezwano gubernatorów wszystkich Stanów, iżby przedstawili swą opinię. Ośmiu gubernatorów odpowiedziało, że w ich Stanach nie są potrzebni emigranci, więc że w ogóle żadnych nie trzeba przyjmować; trzynastu zażądało przyjmowania tylko Anglików, Niemców i Skandynawczyków, jako ludzi spokojnych, roztropnych i przedsiębiorczych; pięciu odpowiedziało: „Chcemy tylko Skandynawczyków — żadnych innych“; trzech napisało: „Pożądani są wszyscy, oprócz Włochów, Polaków i Madyarów“; wreszcie wszyscy inni odpisali tak: „Prosimy przyjmować tylko trzeźwych, pracowitych, przedsiębiorczych, którzy staną się dobrymi obywatelami“. A zatem, większość tych gubernatorów, którzy wymienili narodowość przesiedleńców, zwróciła się albo wręcz przeciw Polakom, albo nie umieściła ich w spisie tych narodów, których emigranci mogą być przyjmowani. Nasi stoją tedy w opinii gubernatorów na równi z Włochami, Węgrami i Hiszpanami, którzy słyną z burzliwego temperamentu. Taki więc atestat wystawiono nam w Stanach Zjednoczonych, a rząd brazylijski, który znowu począł czynić ułatwienia emigrantom, przewozić ich bezpłatnie i osiedlać na darowanej ziemi, zastrzegł się wyraźnie — o czem doniósł telegram we środę — że żadnych zgoła dobrodziejstw nie przyznaje przesiedleńcom z Galicyi.

Oto więc stanowczy dowód, że tak północna, jak południowa Ameryka nie chce naszych emigrantów. Czem to wytłómaczyć? Skąd się wzięło nieprzychylne usposobienie przeciw żywiołowi polskiemu? Po części działa zapewne interes narodowy; w Stanach Zjednoczonych żywioł anglo-saski, a w Brazylii — żywioł hiszpański wyraźnie od niedawna dąży do wynaradawiania obcych etnicznych czynników; — Niemcy i Skandynawczycy bardzo łatwo i prędko przyjmują język i obyczaje swego otoczenia. Słowianie są o wiele oporniejsi, między nimi zaś Polacy trzymają prym pod tym względem i o tem bardzo dużo mówią, zwracając na siebie uwagę wszystkich innych, a to nie może być przyjemne patryotom amerykańskim, jak nam byłoby nieprzyjemne, gdyby cudzoziemcy osiadali między nami ze stanowczym zamiarem utrwalenia tu swojej narodowości. Szlachetny dom Petro, ostatni cesarz brazylijski, osadzał Polaków po roku 1863 cim w okolicach Curitiby i tak dokoła tego miasta w promieniu mniej więcej 50-kilometrowym przeważa żywioł polski. Późniejsza nasza emigracya aż do ostatniej kierowała się wyłącznie ku porzeczu Rio-Nigro, w sąsiedztwie Curitiby, więc powstała wśród państwa brazylijskiego jakby kolonia czysto polska, obszerna jak niejeden kraj europejski, co z czasem może stworzyć kłopot dla tej nowej republiki, gdy w niej gęstość zaludnienia, a więc i utrudnione warunki życia wytworzą wszystkie te sporne kwestye, które teraz rozdzierają państwa europejskie. Obok interesu państwowo-narodowego, wpływa na wytwarzanie się niechęci do naszych emigrantów także wzgląd ekonomiczny, bo nasi chłopi, mając małe potrzeby, a silne muskuły, pracują taniej, a zatem obniżają wysokość zarobków robotniczych, są przeto niemiłymi dla anglo-sasów konkurentami. Jednakże i ta okoliczność tylko w części tłómaczy widoczną nieprzychylność dla Polaków, bo jeśli nasi robotnicy są niewygodni robotnikom innych narodowości, to są wygodni przemysłowcom, tymczasem nieprzychylność okazują ci i tamci. Trzeba tedy szukać jeszcze innych przyczyn nieżyczliwości — i oto bodaj czy nie znajdziemy ich w naszych narodowych wadach, które zgubiły naszą Ojczyznę i dotąd, choć, jak się zdaje, tępione przez nas, odżywają się przy lada sposobności, więc w krewkości, która tworzy rozstrój i rokosz. Jeśli spojrzymy na nasze oblicze społeczne w zwierciadło, jakiem jest nasza emigracya, to zaiste nie możemy powiedzieć, że sto lat niedoli bardzo nas zmieniło. Niezaprzeczenie, owo zwierciadło nie jest zupełnie wiernem, bo nie uwłaczając emigrantom trzeba przyznać, że nie składają się oni z najlepszych żywiołów w naszym narodzie. W każdym jednak razie, jest to zwierciadło polskie. Cóż tedy w niem ujrzymy? Oto, w Stanach Zjednoczonych, ciągłe walki, pełne dzikiej nienawiści, podstępów, szkalowań, tworzenie jakichś „niezależnych kościołów“, bijatyki nieskończone, wzajemne oczernianie się, co wszystko daje smutny obraz, przedstawiony dokładnie przez profesora Dunikowskiego. A w Brazylii, kiedy po ogłoszeniu republiki wybuchły rozruchy i rząd centralny począł wojskami tłumić rokosze różnych prowincyj i różnych przeciwników prezydenta Da-Fonseki, to ze wszystkich europejskich osiedleńców jedni tylko polscy wzięli czynny udział w tej wojnie domowej, formowali oddziały i byli rozbijani przez wojska rządowe. Warto nad tem się zastanowić spokojnie, a nie oszczędzając miłości własnej.

Brazylia zamknęła się od naszych emigrantów, a wniosek senatora Lodge z pewnością będzie przyjęty. Stajemy więc w przededniu ważnego faktu: zatamowania znacznego prądu emigracyjnego, który trwał od lat co najmniej kilkunastu. Jaki wpływ wywrze to na nasze stosunki i w jakim kierunku zwróci się fala emigracyjna? To znowu pytanie, nad którem także warto głęboko się zastanowić. Bo wprawdzie wszystko jedno, dokąd pójdą ludzie, którzy na zawsze opuszczają ojczyznę, lecz niewszystko jedno, jakiemi hasłami posługuje się agitacya emigracyjna, bo owe hasła pozostaną w kraju i mogą się stać nowym czynnikiem rozstroju.

---

Z Krety donoszą o wybuchu rozruchów i o politycznych mordach dokonywanych przez ludność grecką. Muzułmanie chronią się do miast, gdzie jednak nie znajdują dostatecznej osłony od napaści Greków, bo wojska jest bardzo mało. Prąd rewolucyjny ogarnął wszystkich, w skutek czego jeneralny gubernator Turkhan-basza zamknął sejm krajowy, a to jeszcze bardziej wzburzyło ludność. Chrześcijańscy deputowani ogłosili zbiorowy protest przeciw rządowi krajowemu, lecz nie czekając skutków tej manifestacyi, sami rzucili się w wir robót spiskowych. Grecya, jak zwykle, gorąco współczuje Kreteńczykom, grożąc interwencyą, na którą jednak mocarstwa naturalnie nie pozwolą. W najgorszym razie, ruchawka będzie utopiona we krwi, a nadto na wyspę przybędą pułki tureckie, które już stale będą gniotły ludność. Podobno sułtan już postanowił odwołać miękkiego Turkhana, a posłać wodza podczas ostatniej wojny z Rosyą, surowego Abdul-Kerim-baszę.

## Dywersya rozstroju.

Piszą nam z Wiednia 14 maja:

Każda uczciwa akcya socyalna dąży do zabezpieczenia harmonii społecznej, do złagodzenia choćby przyrodzonych antagonizmów niższych warstw na pożytek ogółu. Tak tylko:

„Rzeczywistość się pomału
W świat przemienia ideału,
W sen ze srebra i kryształu.“

Tymczasem zawsze i wszędzie tych, którzy sobie przywłaszczają nazwę apostołów socyalnych, widzimy przeciwnie pracujących nad zaostrzeniem przeciwieństw społecznych sztucznem obudzaniem zazdrości i nienawiści nawet tam, gdzie nie istnieje ku temu żaden powód moralny.. słowem nad zakłóceniem harmonii i sprowadzeniem powszechnego rozstroju.

Tym celom rozkładowym służył stawiony przedwczoraj, a na wczorajszem posiedzeniu 116 głosami przeciwko 79 odrzucony wniosek młodoczecha dra Kaizla. Paragraf 8 nowej ustawy podatkowej wszystkim, którzy płacą podatek gruntowy, przyznaje 10procentową ulgę—ogółem 3.5 miliona zł., skoro cały podatek wynosi około 36 milionów zł. P. Kaizl zaproponował, aby tę ulgę otrzymali tylko tacy właściciele, których dochód katastralny wynosi mniej niż 1000 zł. Sztucznie więc tworzył rozdział pomiędzy majętniejszymi a mniej majętnymi rolnikami, usiłował tych ostatnich podburzyć przeciw pierwszym, stosując — jak zawsze — ten manewr rozkładowy specyalnie do Galicyi, gdzie (jak twierdził) jest najwięcej drobnych włościan. Jest to stara taktyka młodoczeska, żeby wszelkimi środkami podkopywać u nas stanowisko historyczne i wpływ tych warstw, na których w pierwszym rzędzie polega nasza polityczna siła narodowa, i wzniecać w warstwie włościańskiej wstręt przeciwko szlachcie. W tej dążności radykalizm młodoczeski zawsze zdradzał wyraźne pokrewieństwo ze starą biurokracyą austryacką z przed r. 1860 i *vice versa*.

Rozkładowa tendencya wniosku p. Kaizla była tak oczywista, że na wszystkich stronach Izby wywołała wybitne protestacye. Baron Dipauli nazwał to herostratyzmem, wywoływać sztucznie antagonizm pomiędzy drobną a większą własnością ziemską, które rzeczywiście są solidarne. Dalej naczelnik katolickiego stronnictwa ludowego wykazywał, że wielcy właściciele, obarczeni ciężko nowym podatkiem osobisto-dochodowym, koniecznie potrzebują ulgi w podatku gruntowym. Sam fakt, że p. Kaizl wniosek swój zastósował jedynie do podatku gruntowego, a nie także do domowego, odsłania jego polityczną, podstępną tendencyę. Wynika ona, jak słusznie zauważył mówca, z owej fałszywej teoryi, która wielką własność ocenia jedynie według renty, której dostarcza. „My zaś w wielkiej własności szanujemy przedewszystkiem moralny czynnik trwałości i miłości kraju. Zwłaszcza stronnictwa narodowe powinny się wystrzegać osłabiania wielkiej własności ziemskiej, bo ona jest podstawą siły narodowej. Wiem — skończył baron Dipauli, że nie jest popularnem przemawiać przeciwko temu wnioskowi, ale pogardzam popularnością, która się nie opiera na sprawiedliwości i prawdzie.“

Także włościański poseł Peschka (niemiecka lewica) oświadczył się przeciwko wnioskowi dr. Kaizla, który się nawet w praktyce nie da przeprowadzić, gdyż n. p. wielki właściciel, pobierający w jednej gminie 1000 zł. katastralnego dochodu, nie otrzymałby ulgi, inny, posiadający w trzech gminach grunta, oszacowane na 1400 zł. dochodu, dostąpiłby ulgi. Mówca podniósł następnie, że drobny włościanin, który sam z rodziną uprawia zagrodę, łatwiej się utrzymuje, niż średni, zmuszony używać pomocników.

Hr. Zedtwitz (z Czech) wykazywał, że ulga, której wielcy właściciele dostąpią co do podatku gruntowego, nie wynagrodzi im wcale ciężarów nowego podatku osobisto-dochodowego. Podniósł następnie, że posłowie radykalni zawsze domagają się równych praw, ale sprzeciwiają się równym obowiązkom. „Chodzi o to, aby znowu podburzyć włościan przeciwko wielkim właścicielom, aby tychże oczerniać i oskarżać o egoizm, chodzi o środek agitacyjny.“ Hr. Zedtwitz, jako gruntowny znawca taktyki młodoczeskiej, która oddawna systematycznie wznieca antagonizm pomiędzy drobną a większą własnością ziemską, wie doskonale, co właściwie ukrywa się po za tą wrzekomą miłością pp. Kaizla et Cie do włościan.

W znakomitej mowie wczorajszej minister skarbu dr. Biliński w przekonywujący sposób wyjaśnił niemożliwość i szkodliwość wniosku młodoczeskiego. Zamiast utrwalić własność ziemską, sprowadziłby on jej uruchomienie, gorączkę dzielenia znaczniejszych obszarów, aby dostąpić ulgi w podatku gruntowym. Minister następnie podniósł, że cyfra 1000 zł. dochodu katastralnego nie oznacza wcale, jak przypuszcza p. Kaizl, rzeczywistej granicy pomiędzy tak zwanymi słabymi a tak zwanymi silnymi ziemianami. Bardzo wielu właścicieli, którzy nibyto stoją po nad tą granicą, wskutek swych towarzyskich obowiązków, zadłużenia itd., znajduje się w mniej korzystnym stanie, niż inni, których dochód katastralny wynosi mniej, niż 1000 zł. Wreszcie minister oświadczył, że rząd nie mógłby projektu przedstawić do sankcyi, gdyby Izba uchwaliła wniosek dr. Kaizla.

Zamach rozstroju społecznego, podjęty w imię rzekomej miłości do włościan, popierany zresztą niemal wyłącznie przez posłów okręgów miejskich, nie udał się. Izba znaczną większością głosów udaremniła manewr, który po części miał w ogóle utrudnić reformę podatkową, ale przedewszystkiem dążył do podburzenia włościan przeciwko większym właścicielom. Że Izba postąpiła sobie roztropnie, odrzucając wniosek Kaizla, świadczy o tem namiętne oburzenie, które dziś wypowiada socyalistyczny organ p. Adlera *Arbeiter Zeitung*. Wniosek, popierany przez socyalistów, z pewnością nie służył harmonii społecznej, ani rzeczywistym interesom stanu włościańskiego, ani naszemu dobru narodowemu.

Epizod wczorajszy zasługuje na baczną uwagę, bo niezawodnie czynniki rozstroju społecznego, pobite w Radzie państwa, nie omieszkają rozwinąć na tem tle agitacyi wśród ludu. Trzeba tem głośniej zaznaczyć, że reforma podatkowa właśnie uboższym warstwom zabezpiecza znaczne ulgi, obciążając warstwy majętniejsze. Wniosek p. Kaizla, sam przez się, uboższym włościanom dostarczyłby minimalnej ulgi, pono tylko kilka lub kilkanaście centów z podatku rocznego. Natomiast cała reforma podatkowa, którą naturalnie trzeba uważać jako dzieło kompromisu, znacznie ułatwi sytuacyę uboższych warstw. Zapatrywać się na to dzieło przez pryzmat agitacyjnego wniosku młodoczechów, byłoby niedorzecznością. Kto ją oceni jako tako bezstronnie, łatwo się przekona, że gabinet, przeprowadzając znacznie ulepszony projekt, okazał się prawdziwym i troskliwym opiekunem dobra ogółu, i że stronnictwa umiarkowane, a zwłaszcza reprezentanci kuryi w. posiadłości, umożebniając reformę, złożyli dowód szlachetnej ofiarności. Nie uznawać tego, byłoby aktem brzydkiej niewdzięczności.

## Korespondencye.

Poznań w maju.

Na rok bieżący zapowiedziano kilka jubileuszów. Najważniejszym jest bezwątpienia 25 letni jubileusz Kasy pożyczkowej w Gnieznie. Powstała ona w r. 1871 tj. w czasie, gdy po ukończeniu wojny francuskiej, Niemców olśniły napływające z pokonanego kraju miliardy, kiedy ufni w potęgę tych kapitałów Niemcy zaczęli wszędzie zakładać nowe banki. W samym Poznaniu założono ich aż 4, wszystkie jednak po niedługim czasie upadły, podczas gdy kasa pożyczkowa gnieźnieńska dotychczas istnieje i pomyślnie się rozwija. Jestto do Towarzystwo spółkowe, polegające na solidarności i uczciwości przystępujących do spółki członków. Przez 25 lat towarzystwo to nigdy się nie zachwiało, kapitał zaś obrotowy liczący z początku na setki, dosięgnął milionów, a przyczyną tego było, że ogół powziął zaufanie Towarzystwa, popierał takowe już to licznem przystępowaniem do spółki, jużto częstem składaniem większych kapitałów. Członków liczy obecnie Towarzystwo 870, fundusz żelazny wynosi 70 tys. mk., ogólny obrót w r. 1895 wynosił 1,190.000 mk.

25 letni jubileusz obchodzić będzie także tutejsze „Towarzystwo Pomocy naukowej dla dziewcząt polskich“, utworzone na wzór Towarzystwa naukowej pomocy imienia Marcinkowskiego. Przyjęło ono na siebie obowiązek wychowywania młodzieży żeńskiej naszej dzielnicy w zawodach praktycznych i doskonale się z tego zadania wywiązuje. W r. 1895 liczyło Towarzystwo 86 stypendystek, z których jedne uczęszczały do wyższych zakładów naukowych, inne uczyły się systemu Froebla, handlu i buchhalteryi, kroju sukien damskich, gospodarstwa domowego itd. Udzielone im stypendya wynosiły 10.600 mk., dochód w ostatnim roku wynosił do 18.000 mk., zaś legaty zapisane Towarzystwu wynoszą poważną sumę 40.000 mk.

Jak zachęcająco oddziaływa taki przykład dowodem najświeższy fakt zawiązania się podobnego Towarzystwa w Wrocławiu. Towarzystwo to zamierza zajmować się głównie młodzieżą polską z górnego Szląska, uczęszczającą na uniwersytet, szkołę techniczną i fachową we Wrocławiu, a jeżeli fundusze dopiszą, także młodzieżą gimnazyalną.

Właściwy sezon teatralny skończył się już z końcem marca, przez cały kwiecień dawała trupa przedstawienia na własną rękę, a ostatnim jej czynem było wystawienie dramatu G. Zapolskiej „Kaśka Karyatyda“. Bohaterką tej sztuki jest służąca, dziewczyna niezepsuta, która walczyć musi z pokusami wielkiego miasta, aż wreszcie pada ich ofiarą. Sztuka jest przeróbką z powieści autorki pod tym samym tytułem; ale technika naturalistyczna — naśladująca co prawda niewolniczo Zolę — jeszcze od biedy

---

37)

# MARZYCIEL

POWIEŚĆ

*ZOFII KOWERSKIEJ.*

(Ciąg dalszy).

Wymówiła owe „tem lepiej“ prędko, pod wpływem pierwszej myśli; potem zmieszała się widocznie i spiesznie rozwinęła wachlarz, by nim przysłonić zarumienione lekko policzki.

— Tak, ona by chętnie życie swoje o połowę skróciła, — myślał Tolski — nieszczęśliwe życie zatrute despotyzmem męża, niesmakiem otoczenia w tym nędznym domu, wśród tych pasierbów!... Żeby to można było wyrwać ją z tych stosunków, głowie jej dać miękkie puchy i koronki na posłanie.. pod nogi dywany... a sercu tyle miłości, by pragnęło dwa przeżyć życia a nie jedno, posiadane skrócić o połowę.

— Wszystkie toalety bardzo gustowne dzisiaj — ozwał się głośno.

Teresa ożywiła się widocznie.

— Prawdziwie wiosenne — odparła — lekkie i skromne. Żadnej nie ma pretensyonalnej. Niektóre ubogie, moja nie modna. Za to cały strój Wandy bez zarzutu. Śliczny. Nie można ubrać się gustowniej.

— Nie uważałem, nie bardzo znam się na tem. Spostrzegam tylko ogólne wrażenie. Przekonałem się wszakże, że we wzroku kobiety na balu można poznać czy toaleta włożona przez nią nie zawiodła jej oczekiwania. Jest pewien wyraz tryumfu w spojrzeniu i postawie... Ten wyraz tryumfu uderzył mię dziś w pannie Wandzie.

— Jest to swego rodzaju sposób oceniania stroju kobiecego!

Roześmiała się.

Uśmiech pani Teresy był największym jej czarem. Była w nim słodycz, niewinność i wdzięk jakiś osobny zachwycający nawet kobiety. Nie można mu się było oprzeć. Tolski poszedłby był za nim do piekła.

— Są jednak twarze — mówił młody lekarz — którym ów wyraz tryumfu nie jest dostępny. Niektóre kobiety nie umieją tryumfować. Im są więcej zadowolone, tem mocniej pragną pomyślnością swą nie dotknąć, nie upokorzyć nikogo. Czy można sobie na przykład wystawić panią Gorzeńską tryumfującą z powodu zadowolenia miłości własnej?

— Ah, ona ma taką szkaradną suknię! Krój pewno od lat dziesięciu przestał być modnym, a czarny jedwabny materyał świeci się już na wszystkich szwach.

— To też gdy chodzi o panią Gorzeńską, nie może być mowy o toaletowych tryumfach.

— Tak, ona nie dba o strój. Lepsza jest od nas, zwykłych istot, które go lubimy, które... Co do mnie, wyznaję, że piękna toaleta wprawia mię w zachwyt.

— Jako dzieło sztuki i... i jako potrzeba bezwiedna dopełnienia dzieła natury, to jest... jako chęć podniesienia..

— Czy nie jest pewnego rodzaju artyzmem zastosowanie koloru i kroju sukni do włosów, figury...

— Stworzenie dzieła możliwie pięknego jest niezawodnie zasługą.

— O, aż zasługą?

Znowu się roześmiała.

Tolski już nie był nieśmiały. Uśmiech Teresy upajał go i rozgorączkowywał.

— Mam do pani... do państwa obojga prośbę — ozwał się z błyszczącym wzrokiem — moja matka nie zdaje sobie sprawy z warunków otaczających mię.. wyobraża sobie, że mam tu ogrody, w których róże sadzić mogę... nie przypuszcza, że dom, w którym mieszkam, ma z jednej strony wązką, błotnistą uliczkę, z drugiej dziedziniec z kupami śmieci i kaczkami, które w nich grzebią... nie wie, że róże wśród tych śmieci byłyby krzyczącą niestosownością... nie ma tam zresztą żadnego zagrodzenia... przysyła mi sto róż do sadzenia w gruncie. Prośbą moją do pani jest, byście mi państwo w Płoszczycach ofiarowali grzędę... prostą grzędę w ogrodzie, na zasadzenie tych róż... Będę z nich zbierał bukiety.

— Róże! — zawołała Teresa — grzędę na róże! Ależ jabym nietylko grzędę, ale cały ogród oddała! Nie mamy wcale ładnych kwiatów. Walcia siała trochę rezedy i na moją prośbę zasadziła kilka krzaków bzu, który lubię. Więc oddaję cały ogród!

Nagle zatrzymała się zmięszana.

— Pomówię z mężem — dodała śpiesznie.

— Niech mi pani pozwoli samemu tę sprawę z panem Lerczewskim przeprowadzić. Otrzymałem już pozwolenie pani i on mi swego nie odmówi. Będę przyjeżdżał często pielęgnować moją grzędę.

— Boję się, by pan nie miał szkód w swoim ogrodzie. Znam w Płoszczycach amatora róż, który może mieć tak silne tentacye, że się nie oprze czasem chęci urwania jednej... żółtej, na w pół rozwiniętej...

— Więc pani przedewszystkiem lubi żółte?

— Lubię wszystkie, ale szczególniej żółte thee...

— Zdaje mi się, że matka przysyła mi także żółte thee.

Tymczasem przestano grać walca. Rozpoczął się mazur, do którego Teresa była zamówiona. Zabrano ją w koło tańczących, a Tolskiemu się wydało, że coś przed jego oczami zagasło. Przestał mu świecić uśmiech Teresy. Do figury wybrała go Wanda i zaczęła mówić o zdenerwowaniu, jakie przynosi najwyższa cywilizacya i o potrzebie oddziaływania przeciw hypertrofii umysłowej. Tolski odpowiedział półsłówkami, oglądając się za trenem Teresy.

Gdy mu na chwilę znikła z pośród tańczących, wybiegł do drugiego salonu z obawą, czy się do otwartego okna nie zbliżyła. Nie było jej tam. Zebranych kilku mężczyzn i parę starszych pań słuchało gestykulującego jegomości, przemawiającego widocznie w sprawie jakiegoś sąsiada:

— Na zasiew wiosenny ani ziarnka, a tu wydatki straszne.. żona, drobne dzieci... służba niepłacona... w samym Błociszewie ze cztery tysiące długów żydowskich...

— Cóż więc pan proponuje? — zapytał Lerczewski.

— Proponuję składkę w zbożu.. Żeby przynajmniej zasiał jarzynę, bo inaczej cóż za przyszłość?

— Ja znam jego interesa — podchwycił Lerczewski. — Temu człowiekowi pomoc nic nie pomoże, chyba gdyby kto spłacił wszystkie jego długi i dał mu jeszcze kapitał obrotowy. Ale, że tu nikt takiej pomocy udzielić mu nie może, więc wszelkie małe datki są dla niego przedłużeniem konania... Są raczej złą niż dobrą przysługą, bo człowiek w takich okolicznościach traci równowagę umysłową i może na całe życie zostać intelektualnym kaleką, nie umiejącym już logicznie ani sądzić ani działać. Niech już raz straci wszystko, wszystko zlikwiduje, a potem, gdy się do innej pracy weźmie, zostawiwszy za sobą wszystek bezład, wszystką gorączkę, rozstrojenie i zamęt dzisiejszych interesów, wtedy pomoc przyjaciół możeby mogła nową pracę i nowe stosunki mu ułatwić. Czy panowie sądzicie, że on może się na Maćkowie utrzymać?

— Przy szczęśliwym zbiegu okoliczności — ozwał się ktoś.

— Utrzymać się, z pewnością nie — dorzucił drugi — ale doczekać się lepszej ceny na majątki.

— A tymczasem — zawołał Lerczewski — długi jego wzrosnąć muszą do tego stopnia, że nawet najdrożej sprzedana ziemia nie pokryje ich! Czy panowie nie znaliście takich, co gdyby byli sprzedali majątek kilka lat wcześniej, byliby ocalili jakąś część mienia? Mogę tu zacytować dziesięć nazwisk.

— Może masz słuszność w zasadzie — przerwał preopinant — ale jakże tu pozwolić, by pola płodozmienne w Maćkowie leżały odłogiem dla braku ziarna na zasiew? Gdyby każdy z panów tu będących dał po kilka korcy tylko...

— Każdy z nas zostawił sobie zboża tyle tylko, ile mu na własną potrzebę...

Pan Gorzeński nie dokończył zdania. Ktoś gwałtownie schwycił go za rękę.

— Dać, Leosieczku, dać! — szepnęła mu żona, podnosząc się na palce, by ustami zbliżyć się do jego ucha.

Odwrócił się ku niej.

— Bo widzisz moja duszko..

— Dać, Leosieczku! Nie pytać, czy to go ocali, ale nie odmawiać pomocy! Dać, ile na ciebie przypadnie!

— W takim razie sam na zasiew kupować będę musiał.

— To kupisz! Może kiedyś ludzie twoim dzieciom oddadzą w życzliwości i miłości to, co ty dasz dzisiaj.

Popatrzył na żonę przez chwilę, potem rzekł głośno:

— Nie odsuwam się od składki.

— Prawda, że jej suknia świeci się na szwach i zapewne nie jest modna — pomyślał Tolski, — ale co za dusza w tej kobiecie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

tylko może „w powieści, na scenie jednak chybia zupełnie wrażenia.

To też publiczność nasza licznie zgromadzona nadziała się porządnie, a lubownicy scen silnych i pieprznych zawiedli się, bo sztuka trzyma się całkiem w granicach przyzwoitości.

Z początkiem maja wyjechała trupa poznańska na prowincyę. Nasamprzód udaje się do Gniezna, następnie do Miłosławia, a potem objeżdżać będzie inne miasta W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Coroczna ta podczas miesięcy letnich wędrówka po prowincyi stanowi piętę achillesową naszego teatru, bo uniemożliwia wytworzenie się przyzwoitego ensemblu. Jako tako zdolny i szanujący się artysta nie zgodzi się na to życie koczownicze, połączone z tysiącznemi niewygodami i upokorzeniami, i po sezonie zimowym opuszcza Poznań, dokąd już zwykle, znalazłszy gdzieindziej zajęcie, nie powraca; trzeba więc nieustannie na jesień nowemi siłami kompletować trupę, która zgrawszy się jako tako, rozlatuje się na nowo z następną wiosną. Przytem wędrującą po prowincyi trupę ściga z każdym rokiem większe niepowodzenie materyalne. Ubogą przeważnie ludność naszych miasteczek nie zapełnia już widowisk, zamożniejsze zaś jednostki przy komunikacyi kolejowej w prowincyi naszej nadzwyczaj udogodnionej przybywają w zimie na przedstawienia teatralne do Poznania, nie chcą więc uczęszczać na te same, zwykle daleko gorzej wykonywane sztuki na prowincyi. Rzecz bowiem jasna, że trupa wędrująca nie bawi się w wystawianie nowości. Jak corocznie, tak i w tym roku nadejście lata i wyjazd teatru do Gniezna, wielu udziału w letniej wędrówce. Opuścili więc Poznań dnia 1 bm.: Jakubowscy, Knapczyńscy, Skirmuntowie, Pankiewiczówna, Ogińska i Wiśniewska; większa część tych artystów i artystek znalazła miejsce w warszawskich teatrzykach ogródkowych.

Katedra nasza, która wewnątrz mieści w sobie wiele cennych i ciekawych zabytków, wzbogaciła się obecnie nową osobliwością, ściągającą artystów i znawców sztuki. Osobliwością tą są piękne, nagrodzone powszechnem uznaniem freski, któremi znany artysta malarz p. Bolesław Łaszczyński ozdobił nawę kościoła. Z artystycznie wykonanych tych fresków budzi powszechny podziw znawców fresk po lewej stronie prezbiteryum, naprzeciw tronu arcybiskupiego, przedstawiający założenie katedry poznańskiej przez Mieczysława i Dąbrówkę.

Rozpoczęte także roboty około budowy nowego seminaryum duchownego. Będzie to okazały dwupiętrowy gmach z dwoma skrzydłami. Gmach ten ma być gotów już 1go października. Z seminaryum połączona będzie krytym krużgankiem nowa kaplica. Koszta budowy, obliczone na pół miliona marek, ponosi do połowy państwo i kasa dyecezyalna. Z gmachem seminaryum łączyć się będzie nowy, wielki ogród, stykający się na północ z parkiem arcybiskupim.

Kiedy mówimy o budowlach, to trudno nie podnieść starań zarządu Poznania, zmierzających do polepszenia stosunków miasta w wielu względach. Oto w jesieni b. r. rozpocznie się budowa nowej rzeźni miejskiej, połączonej z targowiskiem na bydło. Koszta tej budowy obliczono na 2,000.000 marek. Niebawem rozpoczną się roboty około zasypania rzeczki Bogdanki, zatruwającej szczególnie w miesiącach letnich, zabójczemi wyziewami północną część miasta. Koszta zasypania obliczono na 200.000 marek. Powstał również projekt wybudowania elektrycznej kolei ulicznej.

Powszechną radość wywarła w tutejszych kołach polskich i katolickich wiadomość, że Ojciec św. zamianował naszego arcybiskupa ks. Floryana Stablewskiego asystentem tronu papieskiego i hrabią rzymskim.

Rozwijająca się pomyślnie parcelacyjna Spółka polska rolników w Poznaniu nabyła w tych dniach na subhaście gospodarstwo, składające się z 151 morgów. Jest to już z rzędu czwarte gospodarstwo, które Spółka w roku bieżącym rozparcelowała pomiędzy polskich włościan.

## Galic. Kasa oszczędności.

Lwów 16 maja.

Dziś rano odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Prezes dyrekcyi p. Antoni Małecki, zagaiwszy posiedzenie, uczcił pamięć dwóch zmarłych członków dyrekcyi, którzy około rozwoju instytucyi znaczne położyli zasługi, a mianowicie ś. p. Piotra Grossa i Damiana Czajkowskiego.

Następnie zabrał głos p. dyrektor Zima i podniósłszy, że sytuacya wszystkich w ogóle Kas Oszczędności w Austryi była w roku zeszłym wyjątkowo trudną z powodu deruty giełdowej, zdał sprawę z rozwoju lwowskiej Kasy. Przedstawia się ona jak następuje: Kapitał wkładkowy wynosił z początkiem roku zł. 27,360.539 zł., z końcem zaś roku 28,081.738 zł., wzrósł zatem o 721.199 zł. Pożyczki na dobra ziemskie wynosiły 11,513 566 zł., na realności miejskie 7,573.308 zł., pożyczki dla gmin i powiatów 589.180 zł. kredyty dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zł. 1,056.077, portfel wekslowy 2,623.565 zł., rachunki bieżące pokryte efektami 4,319.969 zł., reszta kapitału wkładkowego złożoną jest w papierach pupilarnych.

Fundusz rezerwowy wynosił z końcem roku 1895 3,853.395 złr. jest przeto o 45.000 złr. wyższy od wymaganej statutem i nie potrzebuje dopłaty z zysku. Fundusz emerytalny wynosi 363 508 złr., stypendyjny 8.416 złr., fundacya pamiątkowa przeznaczona na budowę gmachu Muzeum przemysłowego 381.964 złr., fundacya nagród dla sług 10.084 złr.

Czysty zysk za rok 1895 przedstawia się w cyfrze 188.841 złr. z czego po wydzieleniu 15.000 złr. na cele użyteczności publicznej, zaś 5.000 złr. na dyspozycyi dyrekcyi, przypada przeszło 100.000 złr. na umorzenie wydatku na budowę własnego gmachu.

Rozdział czystego zysku uchwalono następujący:

I. Do dyspozycyi dyrekcyi: a) na nieprzewidziane wydatki 5.000 złr.; b) na zapomogę dla wdów i sierot 1.200 złr.; c) na dwa stypendya dla uczni szkoły przemysłowej 500 złr., razem 6.700 złr.

II. Na dary dobroczynne i użyteczności publicznej 15.000 zł., a mianowicie: Zakład dla sierot 500, Zakład głuchoniemych 500, Stow. głuchoniemych „Nadzieja" 200, Ochronki chrześcijańskie 400, Ochronka chłopców św. Antoniego 200, Przytulisko sierot św. Józefa 200, Zakł. sierót św. Heleny 300, Szpital SS. miłosierdzia 500, Lecznica powszechna 200, Internat ruski ks. Zmartwychwstańców 200, Internat św. Józefata dla uczni seminaryum 200, Konwent PP. Sakramentek 200, Konwent PP. Bazylianek 200, Tow. św. Wincentego a Paulo 200, Tow. dam dobroczynności 200, Dom pracy „Opatrzność" 400, Towarz. kuchni ludowej chrześcijańskiej 300, Tow. Wincentego a Paulo 100, Izraelicka kuchnia ludowa 200, Przełożeństwo zborów izrael. 100, Izraelickie stow. pań na obiady dla ubogich uczni 100, Tow. św. Józefa z Arymatei 100, Stow. Pracy kobiet 200, Tow. św. Salomei 200, Tow. weteranów polskich 400, Tow. uczestników powstania 1863/4 200, Bratnia pomoc słuchaczy wszechnicy 200, Bratnia pomoc politechn. 200, Czytelnia akad. 200, Tow. wzaj. pomocy słuch. szk. las. 100, „Gwiazda" 200, „Skała" 200, „Rodzina" 100, „Zorja" 100, Tow. „Ad Charizin" 100, Dom opieki dla sług 50, Stow. opieki nad więźniami 100, SS. Felicyanki 400, Stow. PP. Ekonomek św. Wincentego a Paulo 200, Tow. pomocy naukowej 200, Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży 200, Komitet kolonii Rymanowskiej 100, Tow. kolonii wakacyjnej dla dziewcząt 300, Tow. pedagogiczne 300, Korpusy wakacyjne 100, Internat dla kandydatek seminaryum naucz. 100, Stow. nauczycielek 200, Stow. wzaj. pomocy dyetaryuszy i urzędników 150, Komitet fundacyi im. Kościuszki 400, Tow. gimnastyczne „Sokół" 500, Gal. towarzystwo muzyczne 500, Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli 50, Tow. Kółek rolniczych 500, Tow. przyrodników im. „Kosmos" 200, Tow. oświaty ludowej na Lwowa i okolicy 200, Ochotnicza straż ogniowa „Sokół" 100, Lwowskie Tow. ratunkowe 300, Tow. dziennikarzy polskich 100, Stow. opieki nad nieuleczalnymi im. Dzieciątka Jezus 300, Tow. muzyki imię „Harmonia" 100, Związek polskich towarzystw gimnastycznych 100, Bratnia pomoc słuchaczy weterynaryi 100, Komitet budowy domu politechników 300, Tow. ruskie „Rusłan" 100, Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej 100, Związek koleżański seminarzystek 50, Komitet centowej herbaciarni 50, Tow. śpiewackie „Lutnia" 100, Opieka nad terminatorami 100, Tow. ochrony zwierząt 50, Rektorat politechniki na wycieczki naukowe 100, Męskie tow. św. Wincentego a Paulo 100.

III. Remuneracye urzędników i sług zakładowych 11.000 złr.

IV. Na restauracyę zamku na Wawelu 5.000 złr. Wiadomość, że tyle tylko lwowska Kasa Oszczędności ofiarowała na Wawel, zrazi dotkliwie nasze społeczeństwo. Powszechnie mniemano, że ofiaruje ona co najmniej tyle co krakowska Kasa Oszczędności, to znaczy 400.000 złr. Tymczasem wolała ona, nie mając akcyonaryuszy, stanąć na równi z bankami akcyjnymi, zmuszonymi myśleć o interesie swych akcyonaryuszy.

Cały koszt zbudowania koszar dla wojska zajmującego dziś Wawel wynosi $1\frac{1}{2}$ miliona zł. Ponieważ krakowska Kasa oszczędności dała 400.000 zł., więc gdyby lwowska Kasa ofiarowała również 400.000, Sejm 200.000, Reprezentacye miast galicyjskich 100.000 a resztę około 400 000 pokryłyby rozmaite instytucye i publiczność, przeto jeszcze w bieżącym roku możnaby było przystąpić do budowy koszar, a za lat parę nasz królewski zamek począłby się odrestaurowywać kosztem Najjaśniejszego Pana.

V. Na umorzenie kosztów budowy własnego gmachu 101.141 złr.

Rozdział ten zysków proponowany przez dyrekcyę przyjęło walne zgromadzenie *en bloc* poczem na wniosek komisyi rewizyjnej udzieliło dyrekcyi absolutoryum za rok 1895.

Nakoniec dokonano wyborów. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. dr. Skałkowski, dr. Dulęba i hr. Jerzy Borkowski, do wydziału wybrani zostali ponownie: pp. dr. Leon Biliński, Mieczysław hr. Dunin Borkowski, Alfred Dzikowski. Roman br. Gostkowski, Ferdynand Gross, dr. Romuald Schubert, po raz pierwszy zaś pp. dr. Oswald Balzer, Stanisław Ciuchciński, dr. Jan Dylewski, Wincenty Gnoiński, Michał Lenartowicz, ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, Herman br. Loebl, były namiestnik, Michał Sklepiński, dr. Tadeusz Sołowij, dr. Edward Stroynowski.

# KRONIKA.

Lwów 16 maja.

**Delegacye wspólne** zwołane zostały na 30 bm. do Pesztu.

**Mianowania.** Cesarz nadał Jarosławowi hrab. Wiśniewskiemu tytuł radzcy legacyjnego. — Adjunktami budownictwa przy c. k. Dyrekcyi poczt we Lwowie mianowani zostali Adam Artur Kościelecki i Tad. Jaszczurowski. — Notaryuszem w Brzostku mianowany został Robert Han.

Docentem historyi literatury polskiej na uniwersytecie jagiellońskim mianowany został dr. Stan. Windakiewicz.

Sekretarzami prokuratoryi skarbu we Lwowie mianowani zostali dr. Józef Muczkowski i Antoni Rozwadowski

**Księżna Adelaida Braganza**, matka arcyksiężnej Maryi Teresy, żony arcyksięcia Karola Ludwika, wstąpiła do klasztoru PP. Benedyktynek w Solesmes.

**Koncesyę** na budowę kolei lokalnej z Borek janowskich przez Skałat do Grzymałowa otrzymali pp. hr. Koziebrodzki, Leon hr. Piniński i Maurycy Rosenstock.

**Cenzura petersburska** zakazała sprzedaży w Rosyi niemieckiego przekładu dr. Landaua „Rzeczy o roku 1863" Koźmiana. Oznaka przed koronacyą!

**Konkursa.** Towarzystwo rybackie w Krakowie rozpisuje konkurs na dwa stypendya po 120 zł. rocznie dla wykształcenia praktycznych stawniczych. Nauka i praktyka odbywać się będą w Zatorze. — Wadowicki wydział powiatowy rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Zatorze i z poborami 800 zł. rocznie; Wydział powiatowy w Tłumaczu na takąż posadę z siedzibą w Ottynii i poborami 700 zł. rocznie; Wydział powiatowy w Drohobyczu na takąż posadę z siedzibą w Medenicach i z poborami 820 zł. rocznie. — Dyrekcya poczt rozpisuje konkurs na posady ekspedyentów pocztowych w Raciborowicach (pow: krakowski), Zakopanem (pow. nowotarski) i w Rzegocinie (pow. bocheński).

**Internat** seminarzystek pod zarządem Sióstr Zgromadzenia Rodziny Maryi istnieje w mieście naszem od lat czterech i daje opiekę i pomieszczenie przeszło 40 uczenicom. Fundatorką zakładu jest śp. hr. z Golejowskich-Czarkowska, a dzięki energicznej, światłej i niezmordowanej pracy p. Antoniny Machczyńskiej i ks. Wołcza rozwija się on coraz pomyślniej, posiadając zwłaszcza na czele Matkę Zofię Kończankę, która cieszy się szczerą miłością wychowanek za niestrudzone zabiegi około bogobojnego wychowania oddanej jej pieczy młodzieży żeńskiej.

**Wybory ściślejsze** do Rady miejskiej skończyły się wczoraj około godziny 7 wieczór. Wzięło w nich udział 3.773 wyborców, pomiędzy tymi mnóstwo żydów. Większość absolutna wynosi 1887 głosów. Niewątpliwie wybrani zostali pp. Cybulski mniej więcej 3.300 głosami, Marynowski 3.080, Roszkowski, 2.790, Byk 2.290 i Mozer 2.240. Po nich najwięcej głosów otrzymali prawdopodobnie: pp. Kordys i Getritz (po 2100 głosów), Baczewski (1920). Nie uzyskali absolutnej większości pp. Dziwiński (1380 gł.), Gostkowski (1150 gł.), ks. Mardyrosiewicz i Sawczak (po 1050 gł.) Wreszcie ks. Hićkiewicz otrzymał głosów 780, p. Syroczyński 400, zaś ks. Gnatowski i Golichowski mniej więcej po 220. Podane powyżej cyfry nie są dokładne, gdyż skrutynium nie jest jeszcze zrobione.

**List Stanisława Moniuszki.** W papierach po znanym nestorze księgarzy lwowskich, ś. p. Karolu Wildzie, znalazł p. Władysław Axentowicz i nadesłał nam w kopii list naszego wielkiego muzyka, pisany do Wilda, a użalający się na ówczesnego dyrektora lwowskiego teatru. List ten opiewa jak następuje:

„Szanowny Panie!

Tylekrotnie doświadczając Jego dla mnie życzliwości, sądzę, że najlepiej zrobię, skoro i dziś udam się do łaski z prośbą, ażebyś się raczył rozmówić w interesie moim z Panem Miłaszewskim, który bez żadnego sprawozdania korzysta z mojej pracy.

Chciałbym raz wiedzieć, jakie też honoraryum dla mnie za „Halkę" przeznaczył, bo dotąd ani grosza mnie nie był łaskaw przysłać, a będąc w Warszawie wcale nie zadał sobie nawet fatygi rozmówić się ze mną w tym przedmiocie.

Czekam więc za pośrednictwem Pana odpowiedzi stanowczej, żebym mógł według tej odpowiedzi stosownie postąpić, nie jestem w prawie mając tak liczną rodzinę lekceważyć mojej własności, dla Pana Miłaszewskiego, dla którego żadnych szczególniejszych nie mam obowiązków. Polegam zupełnie na słowie Szanownego Pana, co będziesz uważał za stosowne, na to z góry przystaję, wiedząc dobrze, że sąd Jego będzie bezstronny i sprawiedliwy, byle Pan Miłaszewski miał to przekonanie, że nie ma prawa korzystać wyłącznie sam z mojej własności, bezwzględnie na moją pozycyę.

Jak mi piszą ze Lwowa, publiczność łaskawie „Halkę" przyjęła i przyjmuje pomimo najnędzniejszego jej przedstawienia, w innych miastach w teatrach zostających pod dyrekcyą P. Miłaszewskiego „Halka" również była graną, ale dla mnie z tego ani grosza nie wpłynęło; sądzę więc, że tym razem na wyraźne moje dopomnienie się Pan Miłaszewski da stosowną satysfakcyę i nie zechce krzywdy mojej. Waszej zresztą opiece zupełnie oddaję ten interes, mając zawsze za najlepszych moich przyjaciół.

Pozdrawiam całem sercem — najżyczliwszy sługa *S. Moniuszko.*

29/VIII. 69. Nowy Świat 39."

**Budowa dworca kolejowego.** W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej zamieściliśmy w streszczeniu mowę p. prezydenta Mochnackiego, który — zdając relacyę z podróży swej do Wiednia i poczynionych tam starań w celu przeniesienia dworca kolejowego na plac Solskich, a ewentualnie wybudowania krytej halli na obecnym dworcu — odniósł wrażenie, że obie te sprawy stałyby nierównie lepiej, gdyby nie napotkały na przeszkody ze strony tutejszej dyrekcyi ruchu kolei państwowych. Niżej przytoczone pismo, o którego wiarogodności ani na chwilę wątpić niewolno, znając nieskazitelny charakter p. dyrektora Deymy, wyjaśnia całą tę sprawę i wykazuje dowodnie, że nie z powodu nieprzychylności tutejszej dyrekcyi ważne te dla Lwowa sprawy tak niefortunny wzięły obrót, lecz chęć pozbycia się niewygodnej deputacyi kazała wiedeńskiemu referentowi wszystko zwalać na lwowską dyrekcyę ruchu. Pokazuje to jednak, jakich mamy przyjaciół w centralnych zarządach.

List p. Deymy opiewa jak następuje:

„W numerze *Słowa* z dnia 9 maja, zamieszczając sprawozdanie z posiedzenia lwowskiej Rady miejskiej, wspomniał sprawozdawca także o konferencyi deputacyi z JE. Panem Ministrem Guttenbergiem w sprawie przeniesienia głównego dworca kolejowego na plac Solskich, dodając, że w toku konferencyi pokazało się, że główne trudności stwarza rozmyślnie lwowska dyrekcya ruchu, która z dziwnym uporem walczy przeciw interesowi naszego miasta i ogólnemu żądaniu jego mieszkańców. Na podstawie autentycznej informacyi oświadczam, że właśnie co zacytowany ustęp nie zgadza się z rzeczywistością; albowiem podpisana Dyrekcya ruchu nie miała wogóle sposobności do oświadczenia swej opinii co do projektu przeniesienia głównego dworca na plac Solskich i nigdy projektu takiego jej do zbadania nie udzielono, więc też ani z uporem ani bez uporu przeciw niemu nie walczyła. Mylne jest dalsze twierdzenie, że projekt ten odpowiada ogólnemu żądaniu, gdyż mieszkańcy niektórych dzielnic miasta wręcz przeciwne objawili życzenia, nad któremi to petycyami rozstrzygnie ministerstwo kolei żelaznych.

„Dalej podanem jest w tem sprawozdaniu, że gdy deputacya prosiła Pana Ministra, by przynajmniej na starym dworcu urządzono krytą halę, pokazało się, że i tutaj z niezrozumiałych powodów lwowska dyrekcya ruchu wymyśla przeszkody, starając się przedstawić we Wiedniu, że wybudowanie takiej hali krytej jest rzeczą niemożliwą do wykonania.

„Otóż i ten ustęp jest zmyślonym, i w imieniu prawdy należy skonstatować, że sprawę tę poruszył świetny Magistrat miasta Lwowa wprost u c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowej we Wiedniu, od której też otrzymał odpowiedź wyłuszczającą zapatrywanie c. k. generalnej Dyrekcyi na tę, jeszcze nierozstrzygniętą sprawę.

„Wiadomość, że lwowska dyrekcya ruchu wymyśla przeszkody, jest nieprawdziwą, a gdyby ją o opinię zapytano, to mogę z góry upewnić, iż podobnego nonsensu, jakoby wybudowanie krytej hali było rzeczą niewykonalną, utrzymywać nie będzie.

„Rozstrzygnięcie tej sprawy nie leży w zakresie działania c. k. Dyrekcyi ruchu, i jak się deputacya w ministerstwie kolejowem najlepiej przekonać mogła, nawet nie była tak ściśle badaną, by projekt jakiś mógł być zasadniczo przynajmniej opracowany, i wobec tego pozbawionem jest wszelkiej podstawy twierdzenie, że lwowska dyrekcya wymyśla przeszkody przeciw projektowi, którego nawet nie zna, gdyż żadnego jeszcze u właściwej władzy nie wypracowano, ani Dyrekcyi ruchu wypracować nie polecono.

Dyrektor ruchu: *Deyma*".

**Zasklepienie Pełtwi** przy ul. Ścieżkowej nie przyjdzie do skutku. Rozpoczęte tam roboty mają tylko na celu pogłębienie koryta Pełtwi i wybetonowanie dna. Magistrat nie mógł przystąpić do zasklepienia, gdyż właściciele realności przy ul. Ścieżkowej nie chcą przyczynić się do kosztów roboty. Możeby dało się znaleść sposób przymuszenia ich do współdziałania w tej tak ważnej dla miasta pracy?

**Na księży do Brazylii** zgłosiło się dotychczas w ruskim lwowskim konsystorzu czterech kandydatów. Jednego z nich zamierza metropolita wysłać razem z dwoma delegatami, których posyła Wydział krajowy celem zbadania, w jakiem położeniu znajdują się galicyjscy emigranci w Brazylii. Trzej inni księża mają wyjechać do Brazylii na własny koszt.

**Wybór nowego zarządu** Kasy chorych miasta Lwowa nie został potwierdzony przez Namiestnictwo, w skutek protestu poważnego grona członków. Nowy zarząd był złożony prawie wyłącznie z socyalistów.

**Tombola** na pomnożenie funduszu budowy kościółka w Barszczowicach odbędzie się w Ogrodzie Jezuickim jutro w niedzielę, — jeżeli tylko na to pozwoli pogoda, — jak dotąd niestała i niepewna.

**Ślub sławnego tenora** Jana Reszkego z hr. Goulaine odbędzie się w czerwcu. Państwo młodzi mają spędzić miodowe miesiące w Królestwie polskiem, — poczem obaj bracia Reszkowie wybierają się do Stanów Zjednoczonych na nową wycieczkę artystyczną.

**Ostrzeżenie.** Otrzymujemy następujące pismo: Od dłuższego czasu dochodzą mię wieści, że jacyś niepowołani kwestarze zbierają ofiary na rzecz restauracyi kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku. Zmuszony więc jestem przestrzedz Szanowną P. T. Publiczność przed wyzyskiwaczami i zakomunikować, że z pozwolenia korzystałem tylko w roku 1893, wysyłając trzech Braci zakonnych, a w roku bieżącym na marzec i kwiecień posłałem jednego Brata do Lwowa. Z początkiem maja wrócił on do klasztoru. Nikt więc obecnie na cel powyższej restauracyi nie kwestuje.

Leżajsk dnia 15go maja 1896.

*O. Łukasz Dankiewicz.*

**Konsekracya.** Dnia 23 b. m. przybędzie do klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku Najprz. ks. biskup przemyski Łukasz Ostoja Solecki celem zakonsekrowania odnowionego wielkiego ołtarza. Przy tej sposobności w pierwszy dzień Zielonych Świątek Najprz. ksiądz biskup będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania.

**Sprostowania** wymaga wiadomość podana w piśmie naszem o samobójstwie ogrodnika miejskiego Józefa Jabłońskiego. Jako przyczynę samobójstwa podaliśmy nieszczęśliwe pożycie rodzinne. Otrzymaliśmy jednak dziś pismo zaopatrzone wielu podpisami osób, które żyjąc przez szereg lat w blizkich stosunkach z ś. p. Jabłońskim, miały sposobność przekonać się, że pożycie rodzinne denata nigdy nieszczęśliwe nie było, a przyczyną samobójstwa było tylko rozdrażnienie nerwowe.

**Nekrolog.** Z Czortkowskiego nam piszą: Dnia 10 b. m. odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Bronisława Korczak Horodyskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Śmierć nieubłagana wyrwała ojca dzieciom, brata rodzinie, zacnego obywatela krajowi. Jakim był ś. p. Bronisław, jaki żal po sobie zostawił, widzieliśmy podczas obrzędu pogrzebowego. Nie było oka łzą nie zroszonego, nie było duszy obojętnej. Śp. Bronisław urodzony w Krogulcu w roku 1846, odebrał staranne wykształcenie w konwikcie OO. Jezuitów w Tarnopolu, poczem udał się na uniwersytet do Wiednia. Wróciwszy do domu, oddał się z zamiłowaniem gospodarstwu. Po śmierci ukochanej żony, nieodżałowanej pamięci Heleny z Niezabitowskich, osoby wielkich zalet serca i umysłu, prowadził dalej administracyę dóbr swych, nie zapominając jednak, że część pracy i zdolności należy poświęcić dla dobra powiatu i kraju.

Wkrótce też został wybrany prezesem Rady powiatowej husiatyńskiej, później posłem na sejm krajowy i delegatem do Towarzystwa kredyt.

Dzielny to był charakter, nieugiętych przekonań, obowiązków nie przyjmował dla próżności, lecz w tym przekonaniu, że wypełniając je energicznie i z zaparciem siebie, przysłuży się krajowi, przytem takt w postępowaniu bezstronnem jednał mu szacunek najzaciętszych przeciwników. To też smutny ten obrządek stał się równocześnie prawdziwem odbiciem tych sympatyi, jakie śp. Bronisław posiadał we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Lud szemrał, dlaczego nie pozwolono mu nieść zwłok życzliwego opiekuna, my boleli, że straszny tyfus zabrał go nam tak bezlitośnie w sile wieku. Wzruszającą przemową ks. prałata Bohonosa, prob. gr.-kat. w Chorostkowie, pełną wzniosłych myśli rozpoczęła się eksportacya zwłok. Nad mogiłą przemówił ks. Głowiński, p. Kornel Paygert pożegnał w imieniu rady powiatowej, a podkomorzy Artur Zaremba Cielecki w krótkiej, pełnej uczucia przemowie, oddając hołd zasługom zmarłego, żegnał go w imieniu kolegów posłów sejmowych.

Nastała cisza. Ciało spuszczają do grobu. Ziemia zawiera się nad świeżą mogiłą, gdy zabrzmiał dźwięczny głos; to ks. Tymnicki, proboszcz gr. kat. żegna śp. Bronisława ze strony Rusinów, jako byłego marszałka powiatowego i posła na Sejm krajowy. Zaiste piękna a zarazem bolesna chwila. — Niechaj tych słów parę, poświęconych pamięci szlachetnego męża, chociaż w części osuszy łzy przezacnej matki i pozostałych sierot. Oby przykład pradziada, dziada i ojca tej zacnej rodziny wskazywał drogę przyszłości pozostałym synom. — Niech mu ziemia lekką będzie!

**Ciężkie uszkodzenie ciała.** Na t. z. „Zarwanicy" ulokowały się dziewczęta, które piskliwym krzykiem przechodniom narzucają zapałki. Ze względu na publiczność uskarżającą się na ciągłe napastowanie, policya dziewczęta rozpędza. Wczoraj po godzinie 9 rano usiłowała kilkunastoletnia Chaja ukryć się przed prześladującym ją policyantem i w tym celu uciekła do szynku Agidowej przy ulicy Sobieskiego l. 18. Zatrudniony tamże kelner Adolf Ausstein wyrzuciwszy Chaję z szynku, kopnął ją tak nieszczęśliwie, że dziewczyna straciła przytomność. Mimo wysiłków lokatorów i przybyłych lekarzy ze stacyi ratunkowej i ordynującego w lecznicy dra Sielskiego, nie przywrócono jej do przytomności. Odwieziono więc ją do szpitala powszechnego. Kelnera Aussteina aresztowano.

**Zmarli.** Leon hr. Dzieduszycki, urzędnik gal Towarzystwa kredytowego ziemskiego, znany we Lwowie w szerokich sferach towarzyskich, zmarł po długiej chorobie nerwowej dnia 14 bm. w Krakowie w 38 roku życia.

**Stan powietrza.** T. o 9 rano +11° R., w poł. +11° R. Bar. 757. Podnosi się. Deszcz.

**Krakowiaczek z Mazowsza.**

Nie miał capki Maciek, ale śmiało wsędzie<br>
Spoglądał na wsystkich, stojąc w pierwsym zędzie.<br>
Dziś Maciek ma capkę ukradzioną w nocy,<br>
Lec nie śmie nikomu śmiało spojzeć w ocy.

**Z teatru.** Dziś w sobotę po raz drugi „Don Cezar", operetka w 3 aktach Döllingera Występ panny Maryi Broccard. W niedzielę po południu „Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach Juliana z Poradowa, wieczorem „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha. W poniedziałek po raz drugi „Królewicz", komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego. We wtorek po raz pierwszy „Wujaszek Karola", krotochwila w 4 aktach B. Johnsona (dalszy ciąg „Ciotki Karola"). We środę po raz trzeci „Królewicz". W piątek wielkie oratoryum: „Śluby Jana Kazimierza" przez M. Sołtysa. W sobotę po raz ostatni przed wyjazdem operetki do Krakowa „Sztygar", operetka w 3 aktach K. Zellera.

# Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Z wyjątkiem jednoaktowego obrazka: „Przez wdzięczność", za poprzedniej dyrekcyi granego, od lat dziewięciu nie widzieliśmy żadnej większej sztuki p. Edwarda Lubowskiego na lwowskiej scenie, mimo, że utalentowany autor napisał ich przez ten czas kilka, a Teatr Rozmaitości w Warszawie przedstawił je wszystkie. Oczywiście nie pora dociekać dlaczego się tak stało, ale warto zaznaczyć ten fakt tembardziej, że bogactwem naszej oryginalnej literatury dramatycznej pochlubić się nie możemy. Z tem większem zainteresowaniem oczekiwała lwowska publiczność zapowiedzianej 4-aktowej najnowszej komedyi Lubowskiego: „Królewicz", którą wczoraj w obec licznie zapełnionego teatru przedstawiono po raz pierwszy.

Królewicz, to rozpieszczony syn bogatych rodziców. Pieściła go matka, gdy był dzieckiem, psuła bezgranicznem przywiązaniem, gdy został młodzieńcem, zaślepiona w nim, gdy wyrósł na mężczyznę. Filip prowadzi życie hulaszcze, uprawia miłostki na wszystkie strony otoczony zgrają próżniaków, pieczeniarzy i wyzyskiwaczy. Cóż robi ojciec młodego człowieka, żyjącego rozpustnie, przesyconego i już filozofującego na temat marnego świata? Ojciec jest przemysłowcem w wielkim stylu, człowiekiem pracy i zacnego charakteru. Wie on, że syn jego nic nie robi, tylko trwoni majątek, obojętnieje dla swojego dziecka, płaci ciągle jego długi i nie chcąc przykrości robić żonie, milczy, nie mogąc, czy nie chcąc zaradzić złemu. Tymczasem jednak przez nieopatrzne zaangażowanie się co do pewnego wynalazku, byłby popadł w bankructwo, gdyby nie rozum, nauka i praca jego pomocnika, dyrektora fabryki Kruckiego, który wybawiając go od niechybnej ruiny, staje się naraz nietylko przyjacielem, lecz dobrodziejem całej rodziny Martinów. Krucki ma żonę piękną i młodą. Wyszła ona wprawdzie za niego za mąż bez miłości, ale czysty i pewny charakter Kruckiego zgotował jej szczęście, spokój i dostatek. Romans Filipa z piękną Henryką rozbija wszystko. Romans ten wychodzi na jaw i wytwarza sytuacyę dramatyczną, która ogarnia rodzinę Martinów i Kruckich i sprowadza pojedynek pomiędzy Kruckim a Filipem. W pojedynku odbytym poza obrębem akcyi scenicznej, Filip wychodzi zwycięzko, Krucki natomiast jest ciężko ranny. Przybywający lekarz z placu pojedynkowego objaśnia, że Krucki mimo ciężkiej rany wyzdrowieje, a niebawem zjawia się Filip i po scenach pomiędzy matką, ojcem i siostrą przyrzeka poprawę, pragnąc pracować i żyć uczciwie, opuszcza jednak dom rodzicielski, aby łatwiej przyprowadzić szlachetne zamiary do skutku...

Konsekwencya, z jaką autor rysuje postać Filipa i szereg jego rysów psychologicznych, zapewniają poniekąd, że młody Martin dotrzyma obietnicy i to zdaje się być zasadniczą tendencyą sztuki, w której biorąc rzecz mniej dramatycznie, ale życiowo, więcej zawinili rodzice zaślepioną miłością, pobłażliwością i obojętnością, aniżeli syn z nieokiełznanym temperamentem, mogący czerpać pieniądze z kasy ojca, jak się czerpie wodę ze studni. Toż i wyrzuty starego Martina i jego surowość po niewczasie, są czczem moralizowaniem: istną musztardą po obiedzie. Nie przynosi też młodemu szaleńcowi pomocy moralnej dom, rodzina, lecz życie obudzające w nim samym wstręt do tego, co robił dotychczas.

Autor wypieścił również swego „królewicza", a choć ujemny to bohater, wyposażył go w typową samodzielność ze szkodą otaczających go postaci. „Królewicz" króluje w sztuce, wszystkie inne postacie trzyma autor na drugim, na trzecim planie, lub zupełnie w cieniu. Właściwe ofiary katastrofy dramatycznej: Henryka i jej mąż, biorą tak mały udział w akcyi, że zaledwie w ciągu czterech aktów dwa razy pokazują się na scenie. Illustrujące sytuacye epizody, z wyjątkiem pieczeniarza Koziołkiewicza, przechodzą najzupełniej niepostrzeżenie, a tacy n. p. Barski i Rupniewicz, niczem nie usprawiedliwiają swej bytności, bo nie są nawet przelotnym uśmiechem, albo jaśniejszym promieniem w ponurej sytuacyi...

Rzecz prosta, literacka wartość „Królewicza", jest niepospolita, artystyczna również. Pod tym ostatnim względem, zarzucić by tylko można przydługie dyalogi i nadużywanie monologów, którymi taki talent, jak Lubowskiego pomagać sobie nie powinien, osłabiając prawdę życia na scenie, skoro scena jest i musi być złudzeniem życia prawdziwego. Przechodząc do wystawienia wczorajszej „premiery", z przyjemnością zauważyliśmy niezwykłą staranność w dekoracyach i ubraniu całej sceny. Ta zewnętrzna szata dla sztuki oryginalnej, przynosi zaszczyt dyrekcyi i reżyseryi, bo odczuwa się w niej tendencyę, sięgającą dalej, aniżeli względy kasowe.

Tytułową rolę grał p. Wostrowski. Młody to i obiecujący artysta. Postać „królewicza" trzymana jest w lekkim tonie, ale oparta o grunt głębszy — musi i powinna mieć akcent dramatyczny, którego właśnie w niektórych sytuacyach p. Wostrowskiemu brakło. Gra młodego artysty odznacza się rzeczywiście naturalnością i swobodą, ale dykcya zanadto jest często rwana i staje się forsowaniem naturalności.

Pani Stachowiczowa miała właściwie tylko jedną scenę: w gabinecie „królewicza", odegrała ją prześlicznie.

Dużo siły dramatycznej włożył p. Żelazowski w przelotną niemal, postać Kruckiego.

Dobrym Koziołkiewiczem był p. Ruszkowski, komiczne rysy wyzyskał do gruntu.

Pani Cichocka, jak zwykle, grała matkę „królewicza" z całem naturalnem uczuciem, prawdą i artyzmem. Takim samym był ojciec w grze przewybornej p. Chmielińskiego.

Mniejsze role z wielką starannością odegrali pp. Kwiecińska, Bednarzewska, Feldman, Hierowski i Kliszewski.

Publiczność oklaskiwała autora i grę artystów przy otwartej nawet scenie. *Iks Ypsylon.*

* **Śluby Jana Kazimierza**, wielkie oratoryum prof. Sołtysa, wykonane zostanie przez Tow. „Lutnia" w piątek przyszłego tygodnia w sali teatralnej. Część deklamacyjną objęli pp. Żelazowski i Hierowski.

# Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 15 maja.

Na targach zagranicznych ceny zboża nietylko się nie poprawiają, ale nawet skutkiem słabszych notowań na rynkach amerykańskich obniżyły się w ostatnim czasie dość znacznie. Okoliczność ta na targ miejscowy nie wywarła wprawdzie żadnego wpływu, jednakowoż przy dość znacznem zaofiarowaniu usposobienie na dzisiejszym targu na Kleparzu było również słabe, tak, że cena pszenicy zaledwie się utrzymała, a żyto spadło znowu o 5—10 cent. W innych produktach obroty były bardzo małe, przy cenach niezmienionych.

Płacono: pszenicę białą 7·60 do 7·85, czerwoną 7·50 do 7·75, żółtą 7·45 do 7·75, żyto 6·55 do

6·80, jęczmień browarny 6·— do 6·50, na paszę 5·40 do 5·70, owies 5·90 do 6·30, wykę —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, konicz czerwony — do — zł., biały — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.*

§ **Z kolei.** Północno - niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1-go czerwca 1896 wejdzie w życie dodatek I do tar. część II, zesz. 2.

## Telegramy „Przeglądu“.

**Wiedeń** 16 maja. Komisya dla reformy wyborczej z łona Izby panów ukonstytuowała się i wybrała ks. Alfreda Lichtensteina prezesem, a ks. Karola Auersperga wiceprezesem.

Wczoraj stawała przed sądem karnym ostatnia serya tych socyalistów, których aresztowano za swawolne wyprawiane w Praterze w dniu 1-go maja. Dziewięciu zasądzono na kary od jednego tygodnia aresztu do 18 miesięcy więzienia, a trzech uwolniono.

Cesarz potwierdził wybór antysemity Strobacha burmistrzem miasta Wiednia. Zaprzysiężenie jego odbędzie się we wtorek.

Starosta dr. Friebeis, który przez rok z górą zarządzał prowizorycznie sprawami miejskiemi, otrzymał tytuł i charakter radzcy Namiestnictwa. Dr. Friebeis zarządzać jeszcze będzie miastem aż do chwili objęcia urzędu przez nowego burmistrza Strobacha.

**Wiedeń** 16 maja. Rada państwa na wczorajszem posiedzeniu ukończyła w drugiem czytaniu debatę nad reformą podatkową i przyjęła bez zmiany wszystkie nie załatwione jeszcze paragrafy.

W toku debaty domagał się narodowiec niemiecki p. Bereuther, ażeby gminom przysługiwało prawo nakładania dodatków do podatku osobisto-dochodowego.

Minister finansów dr. Biliński sprzeciwił się temu, gdyż ten podatek nie może być obciążony żadnymi dodatkami. Mimo to atoli reforma podatkowa w ogóle nie przesuwa podstawy do nakładania podatków autonomicznych, a co do wszystkich innych podatków nie ścieśnia rząd w niczem podstawy, na której kraje, powiaty i gminy mogą nakładać dodatki do tych podatków. Także nie będzie się rząd sprzeciwiał temu, gdy kraje nałożą urzędnikom pobierającym pensye z funduszu krajowego podatki od tych pensyi, atoli państwowi urzędnicy jak dotychczas tak i nadal wyłączeni być muszą od takiego podatku.

Niebawem wypracuje rząd przedłożenie o odszkodowaniu gmin za czynności połączone z pobieraniem podatków, co się zaś tyczy odszkodowania gmin za czynności poruczonego zakresu działania, nie może rząd na razie nic przyrzekać.

Gdy ukończono debatę nad reformą podatkową, rozległy się w sali huczne oklaski, a ministrowi finansów gratulowano z wielu stron.

Po załatwieniu tej sprawy przyjęła Izba jeszcze projekt ustawy uzupełniającej ustawę pensyjną dla osób należących do wojska, marynarki i obrony krajowej, tudzież dodatkową umowę w sprawie międzynarodowego obrotu frachtowego.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś.

**Cadenobbia** (nad jeziorem Como) 16 maja. Książę Meiningeński, który tu przybył onegdaj z Florencyi, w drodze z dworca do willi Carlotty, upadł i skaleczył się mocno w prawe kolano, skutkiem czego będzie musiał długo leżeć w łóżku.

**Rzym** 16 maja. W parlamencie wnieśli deputowani Galli i Imbriani interpelacyę, w której żądali wyjaśnień co do krwawego zajścia, jakie miało miejsce między austryackimi rybakami z Novaglii a włoskimi. Austryaccy rybacy mieli napaść włoskich i kilku z nich pokaleczyć. Na tę interpelacyę odpowiedział minister spraw zagranicznych ks. Sermoneto, że rząd austryacki przedsięwziął już energiczne zarządzenia celem utrzymania porządku. Dwudziestu sześciu mieszkańców Novaglii uwięziono, ranni Włosi wytoczyli do sądu skargę o odszkodowanie a śledztwo postępuje szybko. Wdrożenie dalszej akcyi uważa rząd za niewłaściwe, gdyż rząd austryacki spełnił swą powinność.

**Berlin** 16 maja. Rząd zażądał od parlamentu dodatkowego kredytu 250.000 marek na koszta reprezentacyi Niemiec podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie.

**Rzym** 16 maja. Papież wystosował do biskupów węgierskich encyklikę, w której podnosi, że Węgry nie byłyby się utrzymały tak długo i nie byłyby się tak rozwinęły, gdyby nie to, że ewangelia uwolniła je od zabobonów, nauczyła je szanować prawo narodów i wpoiła w nie miłość pokoju i szacunek dla swych książąt. W encyklice tej przypomina dalej Ojciec św., że papieże użyczali Węgrom zawsze swego poparcia także w uzyskaniu swobód obywatelskich, i ubolewa nad tem, że niestety nawet ci Węgrzy, którzy wzrośli na łonie Kościoła katolickiego, nie szanują nauk katolickich, jakby powinni. Każdy Węgier, który kocha swą ojczyznę, powinien usuwać usilnie przyczyny, które wywołały swary i rozdwojenie. Encyklika kończy się temi słowy: „Honory, oddawane koronie św. Szczepana przy przenoszeniu jej do gmachu parlamentu, zwiększą zapewne szacunek narodu dla domu Habsburgów i przywiązanie jego do Stolicy Apostolskiej, której św. Szczepan przesłał tę koronę jako rękojmię zawartego z nią sojuszu.“

**Trydent** 16 maja. Zapowiedziany na wczoraj koncert, który chciało dać wiedeńskie towarzystwo śpiewackie urzędników kolejowych na cele dobroczynne, nie przyszedł do skutku, gdyż dyrekcya teatru nie chciała odstąpić sali, jakkolwiek w programie koncertu były oprócz niemieckich także włoskie pieśni, a także zarząd miejskiego funduszu ubogich odrzucił propozycyę komitetu urządzającego, iż koncert ten odbędzie się na dochód ubogich Trydentu. Między Niemcami tutejszymi panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Organ liberałów włoskich *Alto Adige* gratuluje miastu, że takie stanowisko zajęło.

**Wiedeń** 16 maja. Dzienniki donoszą, że ustawa o emeryturach urzędników państwowych tudzież o pensyach wdów i sierót po nich uzyskała już sankcyę cesarską i pojutrze ogłoszoną zostanie w dzienniku ustaw i że rząd uprosił u Cesarza tę łaskę, że te wdowy urzędników, które po 1 maja b. r. utraciły mężów otrzymają pensyę już wedle tej ustawy, jakkolwiek ona wstecz działać nie powinna.

**Konstantynopol** 16 maja. Sułtan cofnął rozporządzenie, którem powołał tu Abdul Kerima baszę, przeznaczonego na następcę gubernatora Krety Turkhana baszy.

W sferach dyplomatycznych mówią, że Porta zamierza za kilka dni już zwołać napowrót Sejm kreteński.

Dwaj oficerowie sztabowi i dwaj sędziowie śledczy, którzy prowadzili śledztwo w Maraszu, wysłani zostali do Biredżyku nad Eufratem, aby dwa kościoły przemienione na meczety, oddać napowrót na użytek chrześcijan. W ten sposób usunięte zostanie jedno z głównych zażaleń konsula angielskiego Fitz Maurice.

### HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 maja. H. Zakliczyna z Izdebek. A. Gorayski z Moderówki. T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli. A. Stojowski z Jaszczwi. Dr. K. Pieniążek i dr. K. Wiediger z Krakowa. J. hr. Komorowski z Bilinki. Z. Mars z Limanowy. K. Odrzywolski ze Schodnicy. Dr. H. Bloch i G. Lichotzky z Wiednia. Wł. Brzeski z Truskawca.

## NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

**Piękne nogi i piękne zęby** są najważniejszemi ozdobami człowieka. Ale z najbrzydszymi nogami można być zdrowym i czuć się dobrze, podczas gdy brzydkie zęby budzą bardzo często bolesne cierpienia, zwłaszcza przeszkody w trawieniu. W prost jest rzeczą śmieszną, że tyle ludzi, którzy się ciągle uskarżają na boleści żołądka, głowy lub na zepsuty żołądek, chętnie przeróżne mikstury i wódki żołądkowe połykają, zamiast przyczyny boleści szukać najpierw w najbliższym powodzie: w złym stanie narządu gryzienia. Proszę rozważyć. Źle zgryzione jedzenie także i źle strawionem będzie, a tylko to, co trawimy i to porządnie strawiamy, żywi nas, a nie to co jemy. Kto ma złe zęby, ten nie strawi dobrze. Od dobrego trawienia zależy zdrowie, od zdrowia dopiero życie i używanie jego przyjemności. Nader ważnem tedy jest utrzymanie i pielęgnowanie zębów, a ubolewania nader godną rzeczą, że jeszcze są ludzie, którzy dla źle pojętej wygody zębom gnić pozwalają. Ludzie tacy są zbrodniarzami wobec siebie samych. Wygoda ta jest tem trudniejszą do pojęcia, o ile, że dzisiejsza chemia dostarcza środków, które zęby w dobrym, a przynajmniej znośnym stanie utrzymują.

Prawda, że trzeba odpowiedniego środka używać. Zwykłe czyszczenie za pomocą mydła lub proszku do zębów — jak to dziś jest w modzie — nie ma celu; można to po tem widzieć, że ludzie, którzy codziennie zęby proszkiem lub pastą czyszczą, przecież uszkodzone zęby mają. Często nawet pasta i proszek zęby więcej psują, bo alkaliczne mydła zęby z czasem kruszą, a codzienne czyszczenie zębów pastą lub proszkiem glazurę uszkadza. Pominąwszy te uboczne działania, proszek do zębów i pasta już dlatego zębów przed zepsuciem nigdy nie uchronią, bo właśnie te miejsca, które najłatwiej gniciu ulegają, jakoto tylna strona zębów trzonowych, szczeliny między zębami itd., przy czyszczeniu za pomocą proszku lub pasty nie bywają dotykane. A więc gniją spokojnie dalej. — Kto tedy chce zęby utrzymać w dobrym stanie i ochronić je od gnicia i psucia, może to tylko używając codziennie płynnego antyseptyku: Odolu. Odol przy płukaniu ust wszędzie się dostaje, do zębów dziurawych jak i do szczelin, na tyły zębów dziurawych itd. Odol przewyższa — jak to wielokrotnie nauka dowiodła — bezwarunkowo wszystkie inne znane środki do czyszczenia zębów, bo nie uszkadzając wcale zębów, godzinami dalej działa w ustach po użyciu. Należy tedy rozpocząć konsekwentne codzienne pielęgnowanie ust za pomocą Odolu. Wielu za to nam wdzięczną pamięć zachowa.